Ekonomiści chcą zmian systemu emerytalnego

FINANSE

Indywidualne plany emerytalne dla wszystkich pracowników, także na tzw. umowach śmieciowych, to najnowszy pomysł.

MATEUSZ PAWLAK

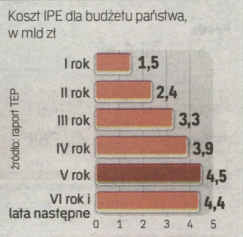

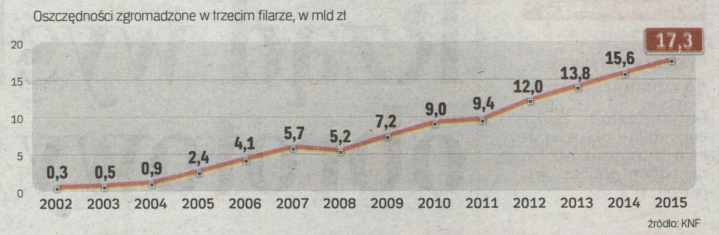

DZIĘKI PROPONOWANYM ROZWIĄZANIOM OSZCZĘDZANIE STAŁOBY SIĘ POWSZECHNE

Trzeci filar nie zdał egzaminu i potrzebna jest modyfikacja systemu emerytalnego – tak uważa grupa naukowców z Towarzystwa Ekonomistów Polskich. Eksperci proponują przebudowę dobrowolnego systemu gromadzenia długoterminowych oszczędności. Przygotowali projekt zmian, do którego dotarła „Rzeczpospolita".

To nie pierwszy pomysł

Głównym elementem proponowanych zmian są indywidualne plany emerytalne (IPE). Wpłacane na nie pieniądze pomnażane byłyby poprzez inwestycje na rynku kapitałowym. Do IPE należeliby wszyscy pracownicy niezależnie od rodzaju umowy zawartej z pracodawcą – także ci pracujący na tzw. umowach śmieciowych. Każdy miałby jednak prawo zrezygnować z uczestnictwa.

To kolejne rekomendacje TEP dla oszczędności emerytalnych. Dwa lata temu podobny raport przedstawiał ówczesny szef towarzystwa Ryszard Petru, proponując trzy warianty: degresywną ulgę fiskalną nakierowaną na wsparcie najbiedniejszych, bezpośrednie dopłaty do kont emerytalnych bądź automatyczny zapis do programów pracowniczych.

Podobne pomysły przedstawiał m.in były wiceminister finansów Stefan Kawalec w raporcie „Jak mobilizować dodatkowe oszczędności".

Oba dokumenty trafiły na półkę, nie wzbudzając zainteresowania polityków. Czy taki los czeka także projekt Towarzystwa Ekonomistów Polskich, który ma być opublikowany w środę? Zapytaliśmy resort pracy o opinię na temat dokumentu. Ministerstwo nie mówi „nie".

– Niewykluczone, że po przeglądzie emerytalnym podejmiemy decyzję o wprowadzeniu zmian – odpowiedziało ministerstwo. Pomysły ekonomistów może wykorzystać wicepremier Mateusz Morawiecki, który jeszcze w czerwcu ma przedstawić koncepcję wsparcia długoterminowych oszczędności.

Ze wspólnej kasy

Według rekomendacji TEP pieniądze lądujące na IPE miałyby pochodzić z dwóch źródeł: ze składki pracownika i z budżetu państwa. Składka miałaby wynieść 1 proc. dochodu netto w pierwszym roku planu i 2 proc. w latach kolejnych. Drugie tyle, ile wpłacimy (ale nie więcej niż 50 zł miesięcznie) dopłacałby nam budżet państwa.

Według projektu ekonomistów TEP instytucje prowadzące indywidualne plany emerytalne musiałyby oferować wystandaryzowane produkty certyfikowane przez Komisję Nadzoru Finansowego.

– Mogłyby to być fundusze inwestycyjne o zróżnicowanej polityce inwestycyjnej, dopasowanej do wieku i preferencji uczestników oraz tradycyjne lokaty bankowe – wskazuje Wiktor Wojciechowski, szef zespołu, który opracował projekt.

17,3 mld zł

zgromadzili Polacy w trzecim filarze emerytalnym. To zaledwie 1 proc PKB

Według założeń produkty te byłyby też tanie, a opłaty pobierane przez zarządzających ściśle limitowane. – Proponujemy wprowadzenie maksymalnego poziomu prowizji za zarządzanie IPE w wysokości 0,5 proc. aktywów rocznie. W kolejnych latach, pod warunkiem zakładanego wzrostu uczestnictwa w nowym systemie, maksymalny poziom opłaty za zarządzanie powinien być stopniowo obniżany do 0,2 proc. aktywów – mówi Wiktor Wojciechowski

Eksperci proponują maksymalną elastyczność w wypłatach zgromadzonych pieniędzy po osiągnięciu wieku emerytalnego. Nie chcą narzucać harmonogramu korzystania z tych oszczędności.

W projekcie znalazło się także rozwiązanie problemu konieczności dopłat budżetu państwa do emerytur minimalnych. Taka dopłata powinna być finansowana w pierwszej kolejności właśnie z IPE. To znacząco pozwoli odciążyć budżet państwa, który obecnie musi finansować w ten sposób około 1 proc. wszystkich emerytur. W przyszłości tacy emeryci mogą kosztować budżet nawet 0,8–1,2 proc. PKB, czyli 14–21 mld zł rocznie.

Przy założeniu, że system na starcie obejmie 20 proc. pracowników, a jego powszechność przez sześć lat będzie rosła do poziomu 70 proc., obciążenie budżetu będzie wzrastało z początkowych 1,5 mld zł do 4,4 mld zł w szóstym roku i latach następnych.

Zaznaczyć jednak należy, że ewentualne wykorzystanie tych środków na dopłaty do emerytury minimalnej może zmniejszyć obciążenie budżetu z tego tytułu o 0,2–0,3 proc. PKB, czyli nawet o 5 mld zł rocznie. Koszt netto dla finansów publicznych może więc być neutralny. ©℗

OBOWIĄZKOWE OSZCZĘDZANIE I DOPŁATY DAJĄ NAJLEPSZE EFEKTY

Autorzy raportu TEP wzorują się na rozwiązaniach istniejących w najlepszych systemach emerytalnych w innych krajach. Na obowiązkowość lub quasi-obowiązkowość uczestnictwa w planach emerytalnych zdecydowała się m.in Nowa Zelandia, Dania, Holandia, Szwajcaria czy Islandia. W Islandii i Szwajcarii uczestnictwo jest obowiązkowe. W Danii zmuszają do tego związki zawodowe i organizacje pracodawców, co skutkuje objęciem programami ponad 80 proc. pracowników. Automatyczny zapis do programów wprowadzono także we Włoszech, w Wielkiej Brytanii i USA. Jednak przykład Włoch pokazuje, że sam automatyczny zapis bez dopłat nie wystarczy. Większość Włochów rezygnuje z uczestnictwa w programie po kilku latach. Rozwiązaniom prezentowanym w raporcie najbliżej do nowozelandzkiego programu Kiwi Saver. Tam także można się wycofać po zapisie, ale tylko po 2–8 tygodniach. Ponadto Nowozelandczycy wprowadzili kombinację bezpośrednich dopłat do składek zarówno z budżetu, jak i z kieszeni pracodawców oraz powitalną wpłatę początkową, również finansowaną z państwowej kasy. Efekt? Partycypacja w programach na poziomie niemal 90 proc. Także na gruncie polskim takie rozwiązania byłyby dobrze odebrane. Z ankiety Pracowni Badań Społecznych wynika, że gdyby państwo uruchomiło kwotowe dopłaty do odkładanych środków, chęć regularnych wpłat do produktów trzeciofilarowych deklaruje aż dwie trzecie z nas. ©℗

Podyskutuj z nami na Facebooku

www.facebook.com/ekonomia

Czy gdyby państwo dopłacało do oszczędności, zapisałbyś się do planu emerytalnego?

DOŁĄCZ DO FANÓW

TEP Towarzystwo Ekonomistów Polskich